

EDUKACJA NARODOWA

Pismo Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”

nr 4 (8) • grudzień 2025 ISSN 2957-1391



45. ROCZNICA POWSTANIA
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” str. 14

Praca Gabrieli Kamaj, lat 10, SP 44 Wrocław

Drodzy Czytelnicy!

Niemal od nowego roku szkolnego trwa akcja protestacyjna w oświacie. Czara gorczy przelewa się od pierwszych dni rządów Koalicji 13 Grudnia. Panie Barbara Nowacka i Katarzyna Lubnauer nazywające siebie ministrami rządzą na potęgę i mają całą moc niewydarzonych pomysłów, ale mimo to odniosły niebываły sukces. Dokonały czegoś, co nie udało się politykom przeciwstawnych opcji. Udało im się zjednoczyć przeciw sobie elektorat wyborców różnych partii.

Dlaczego trwa protest jednoczący całe środowisko oświatowe, przy wielkim poparciu społeczeństwa, przeczytacie Państwo w tekście pod znamienym tytułem „Dość chaosu w oświacie!”.

Jak wyglądają prace eksperckie w MEN możemy dowiedzieć się na przykładzie przedmiotu Edukacja dla bezpieczeństwa. Nie trzeba chyba nikogo poza ministerstwem przekonywać, że w dzisiejszych czasach ten przedmiot powinien mieć priorytetowe znaczenie. Dla celebryckich ministerek ważniejsza jest walka z religią, niż zapewnienie bezpieczeństwa w szkołach.

Sfera wartości zawsze będzie w placówkach oświatowych potrzebna. Dlatego ponownie przywołujemy i będziemy to czynić wielokrotnie, postać patronki polskich nauczycieli bł. Natalii Tułasiewicz. Pokazujemy też, jak kulturotwórczą rolę w edukacji mogą pełnić postacie świętych.

W 2025 roku NSZZ „Solidarność” obchodzi 45. rocznicę powstania. Wszędzie odbywały się z tej okazji rozmaite uroczystości, my zaś publikujemy prace plastyczne dzieci, które nadesłały je na konkurs pt. „45 lat z Solidarnością”.

W numerze są oczywiście nasze stałe działy: rysunek Cezarego Krysztopy, subiektywny przegląd oświatowych kwiatków, z prac KSOiW i felietony i komentarze.

Zapraszamy do lektury!

Cezary Krysztopa dla Edukacji Narodowej



W numerze:

- | | |
|-------|---|
| 3-5 | Dość chaosu w oświacie – o akcji protestacyjnej, |
| 6-7 | Uniwersalny znak misji nauczyciela – o bł. Natalii Tułasiewicz – Waldemar Jakubowski, |
| 8-9 | O przedmiocie edukacja dla bezpieczeństwa – Marek Mirosław, |
| 10-12 | Każdy może świętym być – Janusz Laska, |
| 13 | Po co komu lekcje polskiego? – Paweł Skutecki, |
| 14 | Prace plastyczne dzieci z okazji 45-lecia Solidarności, |
| 15 | Uczenie miłości i mądrości – Leokadia Pawliszak, |
| 16 | Z prac KSOiW NSZZ „Solidarność”, |
| 17 | O Wiślanii i Odrzaniu – felieton Ludwika Lehmana, |
| 18 | Subiektywny przegląd oświatowych kwiatków, |
| 19 | Na początku był chaos – felieton Janusza Wolniaka, |
| 20 | Ulotka protestacyjna KSOiW NSZZ „Solidarność”. |

Edukacja Narodowa

Wydawca:
Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”

Redaguje zespół
Redaktor naczelny: Janusz Wolniak

Skład:
Firma Reklamowa Artur Waszkielewicz

Druk:
Drukarnia Urdruk Paweł Urbanowicz, ul. Stolarska 5e, Oleśnica

Adres redakcji:
KSOiW NSZZ „Solidarność” (redakcja „Edukacji Narodowej”) 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30

Dość chaosu w oświacie

Pod takim hasłem w całej Polsce rozpoczęła się akcja protestacyjna Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”. Protest wynika z braku reakcji rządu na wielokrotne apele i propozycje legislacyjne Związku i jest wyrazem sprzeciwu wobec obecnej polityki oświatowej państwa.

W pierwszym etapie protestu nastąpiło wywieszenie flag NSZZ „Solidarność” na budynkach szkół, placówek oświatowych oraz na siedzibach komisji zakładowych i międzyzakładowych. W drugim etapie odbyła się szeroka akcja informacyjna o celach protestu poprzez konferencje prasowe i akcję ulotkową. Finalnym etapem protestu były pikietki protestacyjne przed siedzibami kuratoriów oświaty, podczas których przedstawiciele sekcji regionalnych wręczali kuratorom oświaty petycję skierowaną do Ministra Edukacji Narodowej, zawierającą żądania KSOiW NSZZ „Solidarność”.

Oświatowa Solidarność domaga się wprowadzenia systemowego mechanizmu powiązania wynagrodzeń nauczycieli

z przeciętnym wynagrodzeniem w sektorze przedsiębiorstw tak, aby od 2027 roku wynosiły one:

- 100% przeciętnego wynagrodzenia dla nauczyciela początkującego,
- 125% dla mianowanego,
- 150% dla dyplomowanego.

Nauczyciele sprzeciwiają się także dalszym chaotycznym reformom programowym – w tym likwidacji przedmiotów, arbitralnym zmianom podstaw programowych, redukcji godzin i treści wychowawczych, które obniżają jakość kształcenia i destabilizują pracę szkół. Zmiany te wprowadzane są bez konsultacji z nauczycielami, ekspertami i rodzicami, w trakcie roku szkolnego i bez oceny skutków.

Związek żąda:

- zwiększenia nakładów na oświatę,
- stabilnych zasad finansowania szkół, gwarantujących utrzymanie małych placówek i terminowe wypłaty wynagrodzeń,
- ochrony prawnej i społecznej godności nauczycieli,

- utrzymania zatrudnienia katechetów i poszanowania konstytucyjnych praw rodziców,
- przywrócenia wcześniejszych zasad urlopu dla poratowania zdrowia oraz rzeczywistej ochrony przedemerytalnej,
- reformy systemu odpowiedzialności zawodowej, który dziś ma charakter represyjny i demotywujący.

Ponadto oświatowa Solidarność nie zgadza się na narzucanie Polsce rozwiązań oświatowych przez instytucje unijne i ideologizację edukacji pod hasłem tzw. „uniwersalnego projektowania” czy edukacji włączającej w obecnym kształcie, które zdaniem nauczycieli zagrażają sprawdzonemu modelowi szkolnictwa.

Uczestnicy pikiet wyrazili swój sprzeciw wobec chaotycznych zmian wprowadzanych przez resort edukacji do szkół.

Przed zamknięciem numeru otrzymaliśmy informacje o pikietach zorganizowanych w Rzeszowie, Katowicach, Wrocławiu, Gdańsku, Bydgoszczy, Białymstoku i Warszawie.

Opracował jw







Uniwersalny znak misji nauczyciela

■ Postać błogosławionej Natalii Tułasiewicz (1906–1945) coraz częściej staje się punktem odniesienia w refleksji nad misją nauczyciela. Była ona nie tylko filologiem, nauczycielką i poetką, ale również osobą głębokiej duchowości, która życie oddała za wartości, którym była wierna.

Jej świadectwo ukazuje, że edukacja to nie wyłącznie przekaz wiedzy, lecz formacja człowieka w całej jego integralności. Jak zauważają badacze współczesnego ruchu oświatowego związanego z NSZZ „Solidarność” dziedzictwo Natalii Tułasiewicz ma charakter religijny, ale wpisuje się także w dziedzictwo Solidarności. Wskazuje to na dwoisty wymiar jej patronatu: duchowy i społeczny.

Kult bł. Natalii Tułasiewicz

Natalia Tułasiewicz urodziła się w 1906 roku w Rzeszowie. Po studiach filologicznych na Uniwersytecie Poznańskim podjęła pracę jako nauczycielka. Podczas okupacji hitlerowskiej angażowała się w działalność konspiracyjną. W 1943 roku dobrowolnie wyjechała do Niemiec, aby wspierać robotnicze przymusowe, którym nie tylko pomagała w codziennych trudach, ale również prowadziła dla nich katechyzy i spotkania formacyjne. Aresztowana przez Gestapo, trafiła do obozu koncentracyjnego Ravensbrück. Zginęła tam 31 marca 1945 roku, w Wielki Piątek, tuż przed wyzwoleniem obozu. W zapiskach więziennych napisała: „Moje życie ma być wielką pieśnią chwały. Chcę je przeżyć pięknie, a śmierć ma być ostatnim akordem tej pieśni”. Jej śmierć była świadectwem nie tylko wiary, ale i nauczycielskiej misji, której pozostała wierna do końca.

Decyzja o uznaniu bł. Natalii Tułasiewicz za patronkę nauczycieli była wynikiem między innymi działań Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”. W trakcie tych starań i po nich okazało się, że pamięć o męczennicy wojennej może stać się fundamentem tożsamości całego środowiska zawodowego. Jednym z ważnych działań było zorganizowanie Narodowej Pielgrzymki do Ravensbrück. Obóz ten, choć mniej obecny w świadomości społecznej niż Auschwitz, był miejscem kaźni dziesięć tysięcy kobiet. Jak podkreślają orga-

nizatorzy: „Chcieliśmy przypomnieć o losie wielu kobiet, które były więźniarkami Ravensbrück. Niektóre z nich świadczyły o tym niezwykłym harcie ducha, który pozwolił przetrwać, a inne – jak Natalia Tułasiewicz – poniosły śmierć”. Ravensbrück stało się więc nie tylko miejscem historycznej pamięci, lecz także przestrzenią duchowego świadectwa, które ukazuje nauczyciela jako świadka prawdy i odwagi. Innym miejscem związanym z kultem i refleksją nad przesłaniem błogosławionej Natalii Tułasiewicz jest Jasna Góra jako przestrzeń formacji nauczycieli. Ostatnie pielgrzymki nauczycieli na Jasną Górę odbywają się w kontekście

Decyzja o uznaniu bł. Natalii Tułasiewicz za patronkę nauczycieli była wynikiem między innymi działań Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”. W trakcie tych starań i po nich okazało się, że pamięć o męczennicy wojennej może stać się fundamentem tożsamości całego środowiska zawodowego.

duchowej obecności Patronki. Są miejscem refleksji i odnowy. Jak zauważa jeden z organizatorów: „To spotkanie z ludźmi, spotkanie z Panią Jasnogórską, ale także spotkanie z samym sobą. Chwila refleksji, której tak bardzo brakuje we współczesnym świecie”. Duchowość i wspólnota okazują się niezbędne, aby nauczyciel mógł wypełniać swoją misję w pełni.

Przesłanie pedagogiczne – odwaga i odpowiedzialność

Misja nauczyciela – rozumiana zarówno w wymiarze zawodowym, jak i moral-



Przewodniczący KSOiW NSZZ „Solidarność” Waldemar Jakubowski

nym – zakłada obecność cechy, którą Natalia Tułasiewicz realizowała w sposób wyjątkowy: **odwagi**. Jej życie pokazuje, że odwaga nauczyciela nie ogranicza się do heroicznych gestów w obliczu wojny czy prześladowań, lecz przejawia się również w codziennej pracy pedagogicznej, w relacjach z uczniami i społeczeństwem. W zapiskach Tułasiewicz odnajdujemy głęboką świadomość odpowiedzialności za młodych: „Nauczyciel nie jest od przekazywania samej wiedzy, lecz od tego, by w duszach uczniów rozbudzać pragnienie prawdy i piękna”. Współcześni świadkowie jej życia podkreślają, że ta odwaga była zakorzeniona w prawdzie i miłości. Odwaga nauczyciela, którą uosabia bł. Natalia Tułasiewicz, stanowi kategorię uniwersalną, przekraczającą granice czasu i ideologii. W jej przypadku odwaga nie była abstrakcyjną cnotą, ale konkretną postawą w życiu i pracy: od decyzji o dobrowolnym wyjeździe do Niemiec, aby wspierać robotnice, aż po świadectwo w Ravensbrück.

John Dewey twierdził, że „edukacja nie jest przygotowaniem do życia, edukacja jest życiem samym w sobie”. W tym sensie Tułasiewicz doskonale realizowała deweyańską zasadę, traktując każde spotkanie z uczniem czy robotnicą jako przestrzeń doświadczenia i formacji. Różnica polega jednak na tym, że u Deweya fundamentem jest pragmatyzm i demokracja, a u Tułasiewicz – transcendencja i odniesienie do Boga. Z kolei Paulo Freire w *Pedagogice uciśnionych* pisał, że prawdziwa edukacja ma charakter wyzwalający, a nauczyciel powinien stawać się towarzyszem ucznia w drodze ku świadomości i wolności. Tułasiewicz w Ravensbrück realizowała tę wizję w warunkach ekstremalnych: edukacja

cd. str. 7 ▶

► była tam nie tylko przekazem wiedzy, lecz przede wszystkim wyzwoleniem wewnętrznym – obroną godności wobec systemu totalitarnego. Można powiedzieć, że jej świadectwo stanowiło „pedagogikę wyzwolenia” w praktyce. Karol Wojtyła w *Osobie i czynie* podkreślał, że człowiek jest podmiotem, który realizuje siebie poprzez dar z siebie. W tym sensie misja nauczyciela to nie tylko zawód, lecz powołanie do bycia darem dla uczniów. Tułasiewicz – poprzez swoje życie i śmierć – ucieleśniała tę prawdę: jej odwaga wynikała z personalistycznego przekonania, że człowiek jest zawsze wartością nadrzędną, a edukacja służy odkrywaniu jego godności. Podsumowując: **Tułasiewicz integruje w swojej pedagogice to, co w Deweyu jest doświadczeniem, w Freirem – wyzwoleniem, a w Wojtyłę – personalizmem.** Jej przesłanie ukazuje, że nauczyciel to nie tylko specjalista od wiedzy, ale świadek prawdy i odwagi. W tym sensie Tułasiewicz jawi się jako wzór pedagoga integralnego, łączącego **kompetencje intelektualne** (przekaz wiedzy), **odwagę moralną** (umiejętność stanięcia w obronie wartości) oraz **postawę duchową** (świadectwo życia w prawdzie). Jej męczeństwo można odczytać jako ostateczny wyraz tej pedagogiki odwagi: nauczyciel jest powołany do tego, aby nawet w najbardziej skrajnych warunkach pozostać wiernym swemu powołaniu. Jak podkreślają badacze, pedagogika Natalii „była pedagogiką świadectwa, która znajduje swój szczyt w męczeństwie”.

Aktualne wyzwania edukacji – kontekst współczesny

Współczesne życie szkolne i wychowawcze stawia nauczycieli wobec wyzwań, które nadają przesłaniu bł. Natalii Tułasiewicz nowy, szczególnie aktualny sens. Wymienić tu należy co najmniej trzy zasadnicze obszary. **Cyfryzacja i kryzys komunikacji.** Dzisiejsze pokolenie młodzieży wychowuje się w świecie zdominowanym przez technologie cyfrowe, smartfony i media społecznościowe. Skutkiem tego jest nie tylko powierzchowność kontaktów, ale także problem w budowaniu autentycznych relacji. Badania pokazują, że wielu młodych ludzi „ma trudności w komunikacji nie tylko z dorosłymi, lecz także między sobą”. Tu właśnie potrzebny jest nauczyciel-swiadek, który uczy dialogu, obecności i autentycznej relacji. **Kryzys psychiczny młodzieży.** Coraz częściej diagnozowane są stany depresyjne, wzrasta liczba prób samobójczych wśród dzieci i młodzieży. Przyczyny tego zjawiska są złożone – od nadmiaru bodźców cyfrowych, przez kryzys więzi rodzinnych, po poczucie braku sensu życia. Jak podkreślają pedagodzy,

„świat współczesny, który wydaje się łatwy i dostatni, w istocie działa destrukcyjnie na psychikę dzieci i młodzieży”. **Presja ideologiczna i kryzys wartości.** W ostatnich latach obserwuje się próby ideologizacji edukacji – czy to w formie „edukacji zdrowotnej”, czy poprzez upowszechnianie wzorców sprzecznych z chrześcijańską antropologią. Dla nauczycieli związanych z tradycją Solidarności problemem staje się również „klimatyzm jako swoista religia”. Tego rodzaju presja prowadzi do osłabienia neutralności szkoły i stawia nauczyciela przed koniecznością obrony wartości, które są fundamentem jego powołania.



Dla nauczycieli związanych z tradycją Solidarności problemem staje się również „klimatyzm jako swoista religia”. Tego rodzaju presja prowadzi do osłabienia neutralności szkoły i stawia nauczyciela przed koniecznością obrony wartości, które są fundamentem jego powołania.

Dewey akcentował rolę edukacji jako procesu społecznego, opartego na interakcji i współpracy. Dzisiejszy kryzys komunikacji młodzieży – pogłębiany przez technologie cyfrowe – wskazuje na konieczność powrotu do tej idei. Tułasiewicz, żyjąca w świecie bez mediów elektronicznych, uczy nas jednak czegoś więcej: że komunikacja musi opierać się na **prawdzie i autentyczności**, a nie tylko na technicznej wymianie informacji. Freire twierdził, że dehumanizacja rodzi się w systemach opresyjnych, które odbierają lu-

dziom nadzieję. Dziś, mimo wolności politycznej, wielu młodych doświadcza opresji w formie depresji, izolacji i poczucia bezsensu. W tym kontekście Tułasiewicz pozostaje symbolem edukatora, który daje nadzieję w sytuacjach granicznych. Jej „pedagogika świadectwa” może stać się odpowiedzią na kryzys egzystencjalny młodych. Wojtyła ostrzegał przed instrumentalizacją człowieka w imię ideologii. Dziś, gdy edukacja narażona jest na ideologiczne naciski – od politycznych po kulturowe – przykład Tułasiewicz uczy, że nauczyciel ma obowiązek bronić **prawdy o człowieku**. Nie jest on neutralnym „technikiem od wiedzy”, ale świadkiem wartości. W tym sensie jej życie wpisuje się w wojtyłowską wizję wychowania do wolności w prawdzie. Odwaga pedagogiczna bł. Natalii Tułasiewicz pozwala odczytać jej postać w dialogu z teoriami edukacji. Z **Deweyem** łączy ją troska o doświadczenie i interakcję, z **Freirem** – walka o wyzwolenie i godność uciśnionych, z **Wojtyłą** – personalistyczna wizja wychowania do prawdy i miłości. Jej przesłanie staje się uniwersalne: nauczyciel to **świadek i przewodnik**, którego misja polega na kształtowaniu człowieka integralnego – zdolnego do wolności, odpowiedzialności i odwagi.

W kontekście tych wyzwań postać bł. Natalii Tułasiewicz pozostaje **niezwykle aktualna**. Jej życie pokazuje, że nauczyciel – aby sprostać nowym problemom cywilizacyjnym – musi być kimś więcej niż specjalistą od przedmiotów. Musi być **świadkiem sensu**, który potrafi nie tylko informować, ale także formować, nie tylko nauczać, ale również wychowywać. „Takich ludzi nam trzeba w każdym momencie. (...) Staliśmy się bardziej wstrzemięźliwi, trochę wygodni, trochę strachliwi”. Te słowa, odnoszone do współczesnych nauczycieli, wskazują na potrzebę powrotu do pedagogiki odwagi, której uosobieniem była Natalia Tułasiewicz.

Błogosławiona Natalia Tułasiewicz jest patronką nie tylko z decyzji Kościoła, ale przede wszystkim ze względu na przesłanie swojego życia. Ukazuje ona nauczycielstwo jako powołanie, które wymaga odwagi, mądrości i serca. Jej życie potwierdza, że nauczyciel to nie tylko zawód, ale **misja formowania człowieka w całej pełni** – w wymiarze intelektualnym, moralnym i duchowym. Takich ludzi nam trzeba w każdym momencie. Takich ludzi nam też wciąż brakuje.

dr Waldemar Jakubowski

Wykład wygłoszony w UKSW podczas „Posłuchaj świadków historii. Wsłuchajmy się w echo ich głosów. Kobiety Ruchu Oporu KL Ravensbrück w 80. rocznicę wyzwolenia obozu”.

Edukacja dla bezpieczeństwa

■ Czy w dobie dzisiejszych planowanych zmian, edukacja dla bezpieczeństwa będzie kluczowym przedmiotem, czy też kolejny raz zostanie potraktowany jako tzw. „michałek”.

Wydaje się, że do tej pory politycy i osoby odpowiedzialne za edukację w Polsce, traktowali edukację dla bezpieczeństwa mało poważnie, nie dostrzegając, ile istotnych elementów i walorów edukacyjnych ma ten przedmiot. Zwłaszcza w dzisiejszych „wojennych czasach” może być on bardzo kluczowy dla naszego społeczeństwa, które z wielu powodów nie jest przygotowane na ekstremalne sytuacje związane zagrożeniem wojną.

Prace eksperckie

Uczestnicząc w zespole ekspertów tworzących obecnie nową podstawę programową, niestety rozczarowałem się już na początku naszej pracy, ponieważ szybko okazało się, że ważniejsze są założenia profilu absolwenta, niż sama zmiana przedmiotu. Zamiast skupiać się na tym, żeby przedmiot był bardziej praktyczny i ciekawy, głównie w swojej pracy musieliśmy się zajmować wyborem odpowiedniego słownictwa, użyciu odpowiedniej formy czasowników operacyjnych oraz sformułowań, które zostały nam narzucone i często powodowały niemałą frustrację całego zespołu. Wielokrotnie fachowe nazewnictwo przedmiotowe musiało być zastępowane wyrazami narzucenymi ogólnie przez Instytut Badań Edukacyjnych, które niekoniecznie wpisywało się w kontekst nauczanych treści przedmiotu. Czy w końcowej wersji podstawa programowa spełni oczekiwania nauczycieli edukacji dla bezpieczeństwa, to zostaje na dzień dzisiejszy kwestią otwartą. Czy faktycznie na nowo udało nam się stworzyć ciekawą formułę edukacji dla bezpieczeństwa przekonamy się za kilka lat, gdy reforma dotrze do klasy ósmej. Natomiast wydaje mi się, że nadal jest dużo jeszcze do zrobienia w tym zakresie, chociażby ułożenie nowej podstawy programowej dla szkoły ponadpodstawowej i jej odpowiednia korelacja z podstawą ze szkoły podstawowej. Mam nadzieję, że kolejni eksperci będą potrafili ją idealnie dopasować do naszego „produktu”. Ze względu na to, że nie było równocześnie podjętych prac nad nową podstawą z edu-

kacji dla bezpieczeństwa dla szkół ponadpodstawowych, nie mieliśmy możliwości korelowania jednocześnie dwóch podstaw, co nie tylko w moim odczuciu, było bardzo istotnym negatywnym aspektem wykonanej przez ekspertów pracy.

Poważny przedmiot czy „michałek”?

W czasie spotkań eksperckich wielokrotnie sygnalizowaliśmy pracownikom IBE, MEN, że praktyczna realizacja przedmiotu edukacja dla bezpieczeństwa wymaga zwiększenia ilości nauczanych godzin lub przynajmniej egzekwowania podziału na grupy, zwłaszcza w dziale poświęconemu pierwszej pomocy. Niestety przy ilości po 30 godzin na cały proces edukacyjny

Ze względu na to, że nie było równocześnie podjętych prac nad nową podstawą z edukacji dla bezpieczeństwa dla szkół ponadpodstawowych, nie mieliśmy możliwości korelowania jednocześnie dwóch podstaw, co nie tylko w moim odczuciu, było bardzo istotnym negatywnym aspektem wykonanej przez ekspertów pracy.

w szkole podstawowej i ponadpodstawowej, trudno będzie wszystkie zagadnienia realizować praktycznie. Mimo to zespół ekspercki, tak ułożył treści, aby nauczyciel miał jak największą możliwość praktycznej realizacji przedmiotu, wybierając dodatkowo przydatne dla siebie i uczniów treści fakultatywne.

Kolejny problem, to odpowiednie przygotowanie kadry nauczycielskiej. Nie ma się co oszukiwać, ale dla większości nauczycieli edukacja dla bezpieczeństwa to kolejny przedmiot, niekiedy trzeci, a nawet czwarty! (tutaj aż się prosi o kompleksowe badania w całej Polsce ilu faktycznie jest takich nauczycieli). Oczywiście została jeszcze grupa nauczycieli dawnego przysposo-



Waldemar Miroslaw

wienia obronnego, ale w dobie zmian i reform w oświacie w ostatnich latach, nie da się obecnie złożyć etatu, ucząc tylko edukacji dla bezpieczeństwa w jednej szkole. Dawni nauczyciele wspomnianego przysposobienia obronnego byli nieocenionymi fachowcami, którzy w większości z łatwością radzili sobie z wieloma trudnymi aspektami występującymi w tym przedmiocie. Dzisiaj uczenie edukacji dla bezpieczeństwa staje się wyzwaniem, nie tylko ze względu na ilość trudnych treści z ratownictwa, pożarnictwa, strzelectwa, terenoznawstwa, zagrożeń naturalnych czy chemicznych, ale też z tego powodu, że duża część nauczycieli, traktuje ten przedmiot jako uzupełnianie swojego etatu. Sam wiem z doświadczenia, jak trudno było mi się wdrożyć w ten przedmiot i nauczyć się go „uczyć”, ponieważ same studia podyplomowe nie dały mi odpowiedniej wiedzy praktycznej. Ucząc historii i wiedzy o społeczeństwie musiałem dodatkowo realizować założenia edukacji dla bezpieczeństwa, co było niemałym wyzwaniem i kosztowało mnie mnóstwo czasu i zdrowia. Od początku zależało mi, żeby uczniowie na moich lekcjach, oprócz fachowej teorii, starali się wykonywać praktyczne ćwiczenia, a to wymagało również ode mnie odpowiedniego przygotowywania lekcji, ewaluacji i dobierania odpowiednich metod. Na marginesie nadal muszę zmieniać i ulepszać formy oraz metody pracy, gdyż i uczniowie stają się coraz bardziej wymagający i ciężko ich niekiedy zainteresować proponowanymi lekcjami. Oczywiście przepisy prawa oświatowego narzucają nauczycielom doskonalenie i doksztalcenie, ale z różnych opowieści naszych absolwentów raczej dowiadywałem się, że w dużej części ich nauka edukacji dla bezpieczeństwa kończyła się na teorii, a praktyczne zajęcia zdarzały się bardzo rzadko. Mogę to również potwierdzić ze swojego doświadczenia ucząc w szkole ponadpodstawowej, gdzie uczniowie

Fot. J. Wolniak

cd. str. 9 ▶

► wie wielokrotnie informowali mnie, jak wyglądały ich lekcje, na których nie wykonywali ćwiczeń praktycznych, a dodatkowo raczej się nudzili na tym przedmiocie, niestety często z powodu słabo przygotowanych do lekcji nauczycieli. W tym omówionym obszarze zwiększenie liczby godzin przedmiotu do 60 w całym cyklu uczenia w szkole podstawowej, na pewno zrobiłoby z niego bardziej praktyczny przedmiot i być może spowodowało, że i nauczyciele traktowali by go bardziej profesjonalnie.

Istotna kwestia, która była często poruszana w czasie naszej eksperckiej pracy, to brak dobrze wyposażonych pracowni w szkołach dla potrzeb edukacji dla bezpieczeństwa (zwłaszcza małe szkoły, gdzie jest jedna lub dwie klasy rocznikowo). Nie znam badań, które dałyby na to odpowiedź, ale z doświadczenia i informacji uzyskiwanych od nauczycieli oraz uczniów, pozostawia to wiele do myślenia. Sam pracuję na fantomach, które mają już ponad 15 lat, a pozostałe rzeczy do ćwiczeń jak defibrylator, worek Ambu, stazy, szyny załatwiłem we własnym zakresie, bo najczęściej brakowało już na to pieniędzy w szkolnym budżecie. Oczywiście wszystko zależy od dyrektora czy przychylności samorządów, ale ten aspekt również powinien zostać dokładnie zbadany i sprawdzony. Jak uczyć praktycznych zajęć, jeżeli brakuje podstawowego wyposażenia?

Kolejnym aspektem, na który zwracaliśmy uwagę, to słaba promocja przedmiotu. Ciężko jest uświadamić młodzieży i ich rodzicom, dlaczego edukacja dla bezpieczeństwa jest tak samo istotna, jak język polski czy matematyka. Nie jest to przedmiot egzaminacyjny, więc w założeniu już jesteśmy na przegranej pozycji, bo uczniowie przeciążeni innymi przedmiotami i dużą ilością materiału, wybierają do nauki te, które przynoszą im wymierna korzyść, na przykład z dostania się do wymarzonej szkoły ponadpodstawowej. Brakuje chociażby konkursu czy olimpiady ogólnopolskiej, która w jakiś sposób by zachęcała młodzież szkół podstawowych (w szkole ponadpodstawowej już takie są) do większego zaangażowania oraz uczenia się tego przedmiotu. Lokalnie takie konkursy już występują, przynosząc pozytywne efekty, chociażby Wojewódzki Konkurs 4 minuty=życie, który organizuje Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 4 im. Orłąt Lwowskich w Lublinie, w którym mam przyjemność uczyć edukacji dla bezpieczeństwa. Warto aby ministerstwa: edukacji i obrony objęły patronatem takie przedsięwzięcia.

Ideologia czy praktyka?

Zastanawia także brak jakiegokolwiek fachowego spojrzenia przez polityków i osób



Fot. J. Wolniak

odpowiedzialnych za edukację w naszym państwie, że w dobie wojny powinniśmy się głównie skupić na przygotowaniu społeczeń-

Dzisiaj uczenie edukacji dla bezpieczeństwa staje się wyzwaniem, nie tylko ze względu na ilość trudnych treści z ratownictwa, pożarnictwa, strzelectwa, terenoznawstwa, zagrożeń naturalnych czy chemicznych, ale też z tego powodu, że duża część nauczycieli, traktuje ten przedmiot jako uzupełnianie swojego etatu.

stwa na przeżycie w ekstremalnych warunkach, często bez domu, wody i pożywienia. Natomiast dzisiaj ważniejszy wydaje się problem edukacji ekologicznej niż obronnej. Nie ma problemu dla MEN, żeby forsować w nowej podstawie pomysł, że na prawie każdym przedmiocie musi być wprowadzany wątek ekologiczny (oczywiście ważny, ale czy aby najważniejszy?), a przecież można byłoby zrobić tak samo z przedmiotem edukacja dla bezpieczeństwa, który powinien pojawiać się w treściach od najmłodszych lat (oczywiście nie tylko przez zapis w dzienniku, jak ma to często miejsce w obecnych podstawach programowych, ale przez faktyczne jego praktyczne uczenie).

O wymienionych w artykule problemach miałem przyjemność, wraz z innymi ekspertami uczestniczyć w seminarium, podsumowującym naszą dotychczasową pracę, zorganizowanym w Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie, przez naszą koordynatorkę zespołu eksperckiego, prodziekan ds. studenckich Wydziału Bezpieczeństwa Narodowego Ilonę Urych. W bardzo ciekawym spotkaniu, w którym dodatkowo uczestniczyli pracownicy uczelni, mieliśmy możliwość wymienić się, nie tylko swoimi spostrzeżeniami, ale również wzbudzić nadzieję, że być może uda się sprostać wyzwaniom, jakie stoją przed edukacją dla bezpieczeństwa. Wydaje się, że właśnie pozyskiwanie takich sojuszników jak Akademia Sztuki Wojennej pozwoli na większą promocję przedmiotu i w przyszłości będzie to jeden z kierunków nauczanych przez uczelnię.

Mam nadzieję, że ogrom pracy, którą włożył cały zespół ekspercki, przełoży się, do upraktycznienia edukacji dla bezpieczeństwa, tak aby uczniowie klas ósmych byli, nie tylko przygotowani teoretycznie, ale również potrafili działać w razie różnych zagrożeń czy też niesienia pomocy drugiemu człowiekowi. Ważne też, żeby MEN i politycy zrozumieli, że nadal jest w tym obszarze dużo do zrobienia i bez konkretnych działań oraz decyzji ten ważny przedmiot zostanie tylko „michałkiem” w całej procesie edukacyjnym.

Marek Mirosław

Każdy może świętym być

■ Żyjemy w świecie nieustannej walki dobra ze złem. Od wielu lat polska szkoła także jest miejscem ścierania się wartości z antywartościami. Większość nauczycieli i katechetów czuje bezsilność wobec nachalności i bezczelności osób lansujących amoralny, antykatolicki i antypolski punkt widzenia.



Wystawa *Poczet Polskich Świętych* w Szkole Podstawowej nr 46 we Wrocławiu.

Wielu polityków – także dzierżących w swoich rękach stery polskiej oświaty – w ostatnich latach podejmuje ostrą ofensywę antychrześcijańską i antynarodową. Gross polskich pedagogów zdaje sobie sprawę z tego jak łatwo jest zdemoralizować młodego człowieka i jak trud-

no takim osobom – potem w życiu dorosłym – powrócić do świata wartości i patriotyzmu. Moralność (duchowość) młodego człowieka, jest niczym filiżanka z ciekawej porcelany: trudno ją wykonać lecz łatwo rozbić na tysiące elementów. W trosce o przyszłość młodego pokolenia od

pięciu lat realizujemy projekt pn. *Poczet Polskich Świętych*.

Ale może opiszę wszystko po kolei.

Gdy byłem uczniem Szkoły Podstawowej nr 3 lekcje historii wydawały mi się bardzo ciekawe między innymi dlatego, że na ścianach gabinetu wisiały portrety polskich królów – przedruki prac plastycznych Jana Matejki. Obrazy wydrukowane były w szlachetnym odcieniu monochromatycznych brązów i na tle seledynowej ściany gabinetu historycznego wyglądały bardzo dostojnie. Tak przynajmniej wydawało mi się 55 lat temu. Do dzisiaj podczas czytania książek i gazet oraz podczas rozmów, gdy pojawia się imię któregoś polskiego władcy – natychmiast przed oczami ukazuje mi się jego matejkowski wizerunek. Obrazy Jana Matejki najwyraźniej zrobiły w dzieciństwie na mnie tak duże wrażenie, że na stałe „wdrukowały” się do mojej świadomości.

W 2020 roku, podczas jednego z wyjazdów do krakowskiego Centrum Jana Pawła II, pojawił się pomysł, by poprosić artystów plastyków Ziemi Kłodzkiej o namalowanie cyklu portretów, prezentujących Polaków wyniesionych na ołtarze w XX i XXI wieku. Dlaczego właśnie



Otwarcie wystawy *Poczet Polskich Świętych* i spotkanie z autorką kolekcji w Galerii paARTer Kłodzkiego Ośrodka Kultury.

cd. str. 11 ▶

► z tego okresu? Chciałem, by artyści malując portrety opierali się na fotografiach, nie na wcześniej malowanych wizerunkach. Dwa lata później Malwina Karp podjęła to twórcze wyzwanie i rozpoczęła malowanie cyklu obrazów pod wspólnym tytułem „Poczet Polskich Świętych”. W grudniu 2022 roku osiem obrazów zawisło na ścianach Centrum Kultury Chrześcijańskiej w Kłodzku. Na liście znalazły się namalowane w planie amerykańskim portrety następujących polskich świętych i błogosławionych: kardynała Stefana Wyszyńskiego, siostry Faustyny Kowalskiej, ojca Maksymiliana Marii Kolbego, siostry Julii Stanisławy Rodzińskiej, księdza Jerzego Popiełuszki, Karoliny Kózki, papieża Jana Pawła II oraz siostry Elżbiety Róży Marii Czackiej. Artystka – ku mojej radości – na portretach ograniczyła liczbę kolorów do kilkudziesięciu odcieni brązu i beżu, ujednolicając kolekcję i nadając jej szlachetny, „matejkowski” wygląd.

W roku 2023 kolekcja powiększyła się o portrety: biskupa Michała Kozala, nauczycielki Natalii Tułasiewicz, brata Alberta Adama Chmielowskiego, pielęgniarki Hanny Chrzanowskiej, księdza Michała Tomaszka, siostry Urszuli Ledóchowskiej, brata Rafała Kalinowskiego oraz siostry Marii Paschalis Jahn. Jesienią 2024 roku do kolekcji dołączyły portrety bohaterskiej rodziny z Markowej: Józefa Ulmy z synami oraz ciężarnej Wiktorii Ulmy z córkami. Zimą i wiosną 2025 roku namalowane zostały portrety kolejnych sześciu polskich błogosławionych i świętych: biskupa Jerzego Bolesława Matulewicza, siostry Marceliny Darowskiej, księdza Władysława Bukowińskiego, siostry Anieli Salawa, gimnazjalisty Jarogniewa Wojciechowskiego oraz siostry Bogumiły Noiszewskiej. W czerwcu 2025 roku kolekcja liczyła już 24 obrazy. W międzyczasie wydrukowaliśmy w dużym nakładzie katalog kolekcji, zawierający reprodukcje portretów oraz krótkie ży-



Lekcja wśród polskich świętych w Szkole Podstawowej w Szalejowie Górnym

W 2020 roku, podczas jednego z wyjazdów do krakowskiego Centrum Jana Pawła II, pojawił się pomysł, by poprosić artystów plastyków Ziemi Kłodzkiej o namalowanie cyklu portretów, prezentujących Polaków wyniesionych na ołtarze w XX i XXI wieku. Dlaczego właśnie z tego okresu? Chciałem, by artyści malując portrety opierali się na fotografiach, nie na wcześniej malowanych wizerunkach.

ciorysy prezentowanych świętych. Katalog rozprowadzamy bezpłatnie.

Zapewne nie wszyscy wiedzą, że liczba polskich świętych i błogosławionych wynie-

sionych na ołtarze to ponad trzysta osób, w tym blisko dwieście zmarło w XX i XXI wieku! Poniżej prezentujemy ich listę (w nawiasach podajemy rok śmierci).

Wojciech (997), pięciu pierwszych polskich męczenników: Benedykt, Jan, Izaak, Mateusz, Krystyn (1003), Just z Tęgorozby (1009), Radzim-Gaudenty (1010), Benedykt (1037), Stanisław ze Szczepanowa (1079), Andrzej Świerad (1083), Bogumił Piotr II (1183), Wincenty Kadłubek (1223), Benigna z Wrocławia (1241), Czesław (1242), Jadwiga Śląska (1243), Jacek Odrowąż (1257), Bronisława (1259), Juta z Chełmży (1260), Sadok – przeor i jego 48 towarzyszy (1260), Salomea (1268), Kinga lub Kunegunda (1292), Jolanta-Helena (1298), Dorota z Mątów (1394), Jadwiga Andegaweńska (1399), Jakub Strępa-Strzemieć (1409), Jan Kanty (1473), Szymon z Lipnicy (1482), Jan z Dukli (1484), Kazimierz Jagiellończyk (1484), Stanisław Kazimierzczak (1489), Władysław z Gielniowa (1505), Stanisław Kostka (1568), Regina Protmann (1613), Melchior Grodziecki (1619), Jan Sarkander (1620), Jozafat Kuncewicz (1623), Zofia Czeska (1650), Andrzej Bobola (1657), Stanisław Jan od Jezusa i Maryi Papczyński (1701), Rafał Melchior Chyliński (1741), Edmund Bojanowski (1871), Maria Ludwika Merkert (1872), Wincenty Lewoniuk i jego 12 towarzyszy (1874), August Czartoryski (1893), Zygmunt Szczepny Feliński (1895), Angela Maria Truszkowska (1899), Maria od Jezusa Dobrego Pasterza Franciszka Siedliska (1902), Marta Wiecka (1904), Małgorzata Szewczyk (1905), **Rafał Kalinowski od św. Józefa** (1907), **Maria Marcelina Darowska** (1911), Bronisław Markiewicz (1912), Jan Beyzym (1912), Celi-na Chłudzińska-Borzęcka (1913), **Karolina Kózkówna** (1914), Klara Ludwika Szczęsna (1916), **Albert Adam Chmielowski** (1916), Honorat z Białej Koźmiński (1916), Zygmunt Gorazdowski (1920), **Aniela Salawa** (1922),



Spotkanie z autorką obrazów połączone z inscenizacjami w SP w Szalejowie Górnym.

cd. str. 12 ►

► Maria Teresa Ledóchowska (1922), Józef Bilczewski (1923), Kolumba Joanna Gabriel (1924), Józef Sebastian Pelczar (1924), **Jerzy Matulewicz** (1927), Ignacy Kłopotowski (1931), Maria Karłowska (1935), **Faustyna Maria Helena Kowalska** (1938), **Urszula Ledóchowska** (1939), **Julia Rodzińska, Jarogniew Wojciechowski i Bogumiła Noiszewska** oraz Antoni Julian Nowowiejski (wśród stu ośmiu męczenników II wojny światowej (1939–45), Bernardyna Maria Jabłońska (1940), **Maksymilian Maria Kolbe** (1941), Sancja Janina Szymkowiak (1942), Maria Stella Mardosewicz i jej 10 towarzyszek (1943), **Michał Kozal** (1943), Józef Stanek (1944), Michał Czartoryski (1944), **Wiktoria i Józef Ulma z dziećmi z Markowej** (1944), Stefan Wincenty Frelichowski (1945), **Natalia Tułasiewicz** (1945), **Maria Paschalis-Jahn** i jej dziewięć towarzyszek (1945), Maria Krzysztofa Klomfass i jej 14 towarzyszek (1945), Bolesława Maria Lament (1946), Jan Balicki (1948), **Elżbieta Róża Maria Czacka** (1961), Władysław Findysz (1964), **Hanna Chrzanowska** (1973), **Władysław Bukowiński** (1974), Michał Sopoćko (1975), **Stefan Wyszyński** (1981), **Jerzy Popiełuszko** (1984), **Michał Tomaszek** i Zbigniew Strzałkowski (1991), **Jan Paweł II** (2005). Aktualnie kilkunastu polskich kandydatów do wyniesienia na ołtarze czeka na ukończenie procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych.

Chętnie i często wypożyczamy patriotyczną kolekcję na wystawy i prezentacje w różnych miejscach naszego kraju. Po-

czet był dotychczas pokazywany w kościołach, galeriach sztuki, szkołach, na uczelniach wyższych, w bibliotekach, centrach kultury oraz w klasztorach i domach pielgrzymów. W każdym z tych miejsc kolekcja prezentowała się nieco inaczej. W kościołach zazwyczaj wierni uważnie czytali życiorysy prezentowanych postaci i często, pod wpływem obejrzonej wystawy albo zachęty kapłanów, sięgali do adekwatnej literatury. W galeriach przybyłe osoby skupiały się na znakomitym warsztacie malarskim

Zapewne nie wszyscy wiedzą, że liczba polskich świętych i błogosławionych wyniesionych na ołtarze to ponad trzysta osób, w tym blisko dwieście zmarło w XX i XXI wieku!

artystki, jej kunszcie oraz przesłaniu, które kolekcja obrazów niesie w burzliwy XXI wiek. W szkołach katecheci, księża i siostry zakonne często wykorzystywali wystawę do przeprowadzenia rekolekcji lub specjalnych lekcji katechezy o świętych. Pojawiały się też inscenizacje, konkursy i inne działania dydaktyczne, bowiem Fundacja im. Tomasa Morusa przygotowała dla chętnych pedagogów pokazny bezpłatny pakiet edukacyjny, związany właśnie z tą kolekcją. Wystawa *Poczet Polskich Świętych* w Dolnośląskim Centrum Doskonalenia Nauczycieli we Wrocławiu połączona była z sesją nauko-

wą poświęconą polskim świętym, w której ważnym akcentem była rocznica beatyfikacji Natalii Tułasiewicz – patronki polskich nauczycieli. Wystawa w *Auditorium Maximum* Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie przyniosła ogromną promocję kolekcji w przestrzeni wirtualnej. Prezentacji kolekcji w gdyńskiej parafii Chrystusa Króla oraz w Katolickim Centrum Kultury w Gdyni Małym Kacku towarzyszyły wielkie i radosne festyny osiedlowe oraz diecezjalne spotkania osób działających w Ruchu Światło-Życie. Każda prezentacja i wystawa była więc inna.

Powtórzę jeszcze raz: chętnie i często wypożyczamy patriotyczną kolekcję „Poczet Polskich Świętych” na wystawy i prezentacje. Nauczycielom i katechetom chętnie pomagamy w organizacji wystaw w szkołach. Wszystko jest bezpłatne.

Wystarczy skontaktować się z Fundacją im. Tomasza Morusa, która jest właścicielem kolekcji. Oto adres mailowy: biuro@thomasmore.pl.

A wszystko zaczęło się od braku naszej zgody na demoralizację młodego pokolenia Polaków. Jako pierwszy namalowany został portret kardynała Stefana Wyszyńskiego – Prymasa Tysiąclecia, który przez okres całej swojej posługi walczył o Polskę katolicką i narodową. Weźmy z Niego przykład! Nie poddawajmy się presji ludzi niechętnych chrześcijaństwu i polskości.

Janusz Laska – kustosz kolekcji



Wernisaż wystawy *Poczet Polskich Świętych* w *Auditorium Maximum* Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Po co komu lekcje polskiego?

■ **Uczę języka polskiego w szkole podstawowej. Tak, wiem, to niełatwy kawałek chleba, ale dzisiaj akurat przyszła mi ochota podnieść na duchu tych, którzy tak łatwo i z pewną niezrozumiałą nutą satysfakcji utyskują na „dzisiejszą młodzież”.**

Język polski w szkole realizuje stary postulat Lecha Wałęsy o trzech nogach. Co prawda w formie oryginalnej nie wypada go (postulatu, czy Lecha Wałęsy – zapytałby czujny czytelnik) przedstawiać młodzieży, ale tym niech się martwią nauczyciele historii. Ja o nogach polonistycznych.

Pierwszą jest literatura, polska i światowa. Literatura okrajana i ośmieszana, bo jak niby na poważnie omawiać „Pana Tadeusza”, kiedy na liście lektur obowiązkowych jest obecnie... sześć ksiąg poematu? Połowa. Albo jak sensownie rozmawiać o „Quo vadis”, którego uczeń powinien znać tylko fragmenty? Poważnych powieści młody człowiek nie czyta w całości już wcale, bo urzędnicy z MEN-u w swojej łaskawości uznali, że to zbytne obciążenie zajętych mediami społecznościowymi umysłów.

Drugim segmentem jest kwestia umiejętności pragmatycznych, użytkowych. Uczą się więc młodzi ludzie pisania życiorysów, listów motywacyjnych i innych dokumentów, które będą im potrzebne w życiu. Co prawda później odkryją, że nawet bezpłatna wersja czata GPT robi to lepiej niż oni, ale na razie – nie psujmy zabawy. Niech piszą. Ba! W piątej klasie szkoły podstawowej uczymy ich pisać teksty publicystyczne. Naprawdę! Po co? Tego ustawodawca nie tłumaczy.

Trzecią nogą jest język, którego młodzi ludzie używają w stopniu podstawowym. Uczniowie ósmej klasy są w stanie wykuć na pamięć wszystko, coraz trudniej im to przychodzi, ale odpowiednio przez rodziców zmotywowani – dadzą radę. Ambitniejsi będą skłonni nauczyć się i zrozumieć zawilosci polskiej składni, fleksji, a nawet pełnej min ortografii, ale kilkunastoletnich zaległości w lekturze i obyciu kulturowym nie przeskoczą w żaden sposób. Stąd na egzaminach absolutnie najtrudniejszymi zadaniami są te, które dotyczą frazeologii. Młodzi ludzie, na co dzień używający języka w wersji spauperyzowanej do granic komunikatywności, rozkładają ręce, kiedy przychodzi im się zmierzyć ze zdaniem wielokrotnie złożonym, ze związkami frazeologicznymi, przysłowiami. Tego nie da się nauczyć w kilka miesięcy nawet bardzo intensywnych korepetycji, to się albo wynosi z domu, albo nie.

Tak po prawdzie, to młodzi ludzie czytają z bólami i pytaniem najczęściej spotyka-

nym jest „ile to ma stron” i „czy musimy”? Jest trochę jak u Lema: nikt nic nie czyta, jeśli nawet czyta, to nic nie rozumie. A jeśli nawet rozumie, to od razu zapomina. Z jednym wyjątkiem.

Można w to wierzyć lub nie, ja bym pewnie nie uwierzył, gdyby nie to, że widzę na własne oczy. Młodzi ludzie milkną, przestają ziewać i śmieszkować, kiedy zaczyna się w ósmej klasie rozmawiać o literaturze wojennej. Kiedy pojawiają się wiersze Baczyń-

Młodzi ludzie milkną, przestają ziewać i śmieszkować, kiedy zaczyna się w ósmej klasie rozmawiać o literaturze wojennej. Kiedy pojawiają się wiersze Baczyńskiego, dramatyczne opowiadania Kamińskiego o Alku, Rudym i Zośce, kiedy wreszcie czytamy poetycki obraz Staffa piszącego do swojej żony krótko po wojnie, młodzi ludzie ze szklanymi oczami jak zauroczeni rozmawiają o traumie, honorze i patriotyzmie. – Wreszcie jakieś teksty o czymś! – powiedział mi dzisiaj jeden z uczniów.

skiego, dramatyczne opowiadania Kamińskiego o Alku, Rudym i Zośce, kiedy wreszcie czytamy poetycki obraz Staffa piszącego do swojej żony krótko po wojnie, młodzi ludzie ze szklanymi oczami jak zauroczeni rozmawiają o traumie, honorze i patriotyzmie. – Wreszcie jakieś teksty o czymś! – powiedział mi dzisiaj jeden z uczniów.

Wciąż o tym myślę. Czy rzeczywiście przez całe osiem lat szkoły podstawowej rozmawia się o lekturach, których sens omija szerokim łukiem wrażliwość, potrzeby i kompetencje czytelnicze uczniów? Może tak jest rzeczywiście. Może to, co nam się wydaje wartościowe i atrakcyjne, dla nich jest kompletnym nudziarstwem. Bo niby co mądrego wynoszą dzieciaki z lektury „Kajko i Kokosza”, „Mikołajka” i „Akademii



Paweł Skutecki

Pana Kleksa”? Dla mnie część tych testów to rozrywka na przyzwoitym poziomie, ale dla uczniów – niekoniecznie.

Co ważne i bolesne: lektury w szkole podstawowej tak naprawdę kończą się właśnie na wojnie. Z powojennych tekstów mówi się jeszcze o „Artyście” Mrożka, ale to chyba wyłącznie z powodu objętości tego opowiadania. Żeby przed egzaminem już niczego nie dokładać. Nie psuć młodym ludziom ferii.

Niesamowite jest to, jak bardzo ósmoklasiści potrzebują i chcą czytać o ważnych rzeczach. Oczywiście można się zdziwić, co oni uważają za ważne, ale na pewno dramatyczna historia walki z okupantem tak jest przez nich postrzegana. Ważne są dla nich tematy obozowe: chcą wiedzieć więcej, chcą przeżywać te historie. Mam wrażenie, że są wdzięczni za to, iż wreszcie ktoś ich traktuje poważnie. Bo piętnastolatki, proszę szanownych państwa, tak właśnie chcą być traktowani. O ile nie w każdej sferze można i należy to robić, w zakresie literatury sądzę, że powinno się dawać im to, czego potrzebują.

Obok martyrologii, powieścią, która budzi w dzieciakach żywe emocje, o której dyskutują i którą wzajemnie sobie polecają jest „Oskar i pani Róża” Erica-Emmuela Schmitta. Jest to opowieść o chłopcu, który umiera. Starsza pani, wolontariuszka w hospicjum, pomaga mu pogodzić się z nadchodzącą szybkimi krokami śmiercią. Powieść, która mimo dramatycznej osi fabularnej, niesie pewną otuchę, dotyka spraw wydawałoby się obcych dla młodych ludzi. Na TikToku i Instagramie raczej niewiele mówi się o umieraniu. Tymczasem uczniowie chłoną historię małego Oskara, który na ich oczach gaśnie. Zaskakujące? Wcale nie! Młodzi chcą czytać o prawdziwym życiu, o prawdziwych i mocnych emocjach, a nie o historiach z mchu i paproci.

Rozumiem oczywiście, że uczniowie powinni znać – choćby pobieżnie – klasykę, ale na miły Bóg pokażmy im, że literatura może być nie tylko udręką, że może dawać inspirację i emocje, które każdy powinien nauczyć się przeżywać po swojemu. A lekcje języka polskiego mogą w tym pomóc.

Paweł Skutecki

Nagrodzone i wyróżnione prace plastyczne w konkursie „45 lat z Solidarnością”



Prace dzieci z dolnośląskich placówek oświatowych nadesłane na konkurs „Mój dom, moje miasto, moja Ojczyzna” z okazji Święta Niepodległości 11 Listopada, z hasłem przewodnim „45 lat z Solidarnością”.

Uczenie miłości i mądrości

■ Od antyku, co potwierdzają naukowcy, narzekano na młodzież. Znamy ten zestaw: nie szanuje starszych, rozrabia, nie chce się uczyć, jest hałaśliwa, leniwa...

Zwieńczenie – lata sześćdziesiąte i ruch hippisowski. „Dzieci kwiaty” hodowane na narkotykach. Ruch przeminął, narkotyki – zostały. Tudzież wiele innych problemów.

Współcześnie zmieniło się nastawienie do młodych ludzi wyrażające się słowami: „trzeba im pomóc”. Pomóc w walce z uzależnieniami, z poczuciem osamotnienia i odrzucenia. Swoje, pełną garścią dorzucą polska (europejska in spe) szkoła. A to zabiera lekcje religii. A to tnie program historii, wyrzucając zeń kluczowe dla Ojczyzny fakty i tworzące tę historię osobowości. Za to wrzuca edukację zdrowotną i tęczowe piątki, zapowiada edukację włączającą.

Ostatnio, co mnie bardzo cieszy, w przestrzeni społecznej coraz częściej przebija się pytanie: co my – dorośli – robimy, by wesprzeć młodego człowieka w jego borykaniu się z immamentnymi jego wiekowi problemami oraz tymi dokładanymi przez świat wirtualny i rzeczywisty? Wiadomo, są stosowne instytucje, pracujące pełną parą, bo żniwo wielkie. Warto zapytać: co ja w swoim środowisku, w swojej rodzinie robię dla wspierania młodych ludzi?

Gdy moje wnuczęta były malutkie, hołubiłam je poświęcając im swój wolny czas. Znałam ich ulubione zabawki i zabawy, tudzież potrawy oraz (Boże nie karz) słodczyce. Śledziłam, jakie konkursiki wygrywają, a jakie przegrywają (szczególnie gdy rodzice konkurencji własnoręcznie wykonali piękne prace plastyczne). Rozumiałam ich język: gesty, mimikę, zniekształcone słowa. Po prostu – komuniam dusz. I nagle – nie wiem kiedy – maleństwa stały się nastolatkami. Więc dziś „nic nie wiem i nic nie rozumiem” (J. Tuwim), poza tym że świetnie się uczą. Znalazły się w pocztach sztan-dardowych swoich szkół... I koniec. Jaka komuniam dusz? Ot, strzępy informacji rzucane w biegu. Obawiam się, że mój obrazek z życia rodzinnego nie jest odosobniony.

W tym miejscu warto sobie przypomnieć, że w Polsce walka z rodziną zaczęła się tuż po wojnie. Z determinacją rozbijano więź międzypokoleniową. Nie po to budowano malutkie mieszkanek w blokach ze ślepą kuchnią, by kwitło w nich życie rodzinne, a dziadkowie mieszkali z wnukami. Nie po to wyrzucano młodzież z wiosek, by umacniać więź z pozostałymi tam rodzicami i dziadkami. Nawet telefonicznie nie można było porozmawiać nb. w 1990r, 7 tysięcy polskich wiosek nie miało ani jednego telefonu. Pozostałe



Leokadia Pawliszak

Fot. J. Wolniak

A czego mamy ich uczyć? Tego, co zawsze: miłości i mądrości. I nie czekajmy na pytanie młodego człowieka: „co mam robić?” Raczej zadawajmy pytania. O samopoczucie, obejrzyjany film, plany na przyszłość, troski i bolączki... A może nawet o historię i relację z Bogiem. Wyjaśnijmy np. że tolerancja to wyrozumiałość dla słabości, ale też wierność zasadom i etyce.

miały; zwykle jeden u sołtysa. Komunistyczna propaganda mniej lub bardziej skutecznie walczyła ze świętami kościelnymi, ale to nic wielkiego przy dzisiejszej, potężnej maszynce reklamowej i tym, co wnoszą media wszelkiego autoramentu, skutecznie – niestety – zaśmiecając serca i umysły młodych ludzi. Dodajmy do tego, że w ciągu ostatnich paru lat o 160% zwiększyła się ilość dzieci i młodzieży (do 18 r.ż.) potrzebujących pomocy psychiatrycznej i wynosi ona ok. miliona osób.

W tym społeczno – politycznym gali-matiasie nie pozwólmy odebrać sobie dzieci i wnucząt. A dajemy? Sprawdzianem są lekcje religii, edukacja zdrowotna, tęczowe piątki... Otoczmy młodych, zagubionych ludzi panczerem własnej miłości, wy-

rozumiałości i doświadczenia życiowego. Brzmi to nieco górnolotnie, ale przekłada się na zwykłe, powszechne sprawy. Wspólne rozmowy (nie mylić z wymianą informacji), spacer, wycieczki, zakupy. A czego mamy ich uczyć? Tego, co zawsze: miłości i mądrości. I nie czekajmy na pytanie młodego człowieka: „co mam robić?” Raczej zadawajmy pytania. O samopoczucie, obejrzyjany film, plany na przyszłość, troski i bolączki... A może nawet o historię i relację z Bogiem. Wyjaśnijmy np. że tolerancja to wyrozumiałość dla słabości, ale też wierność zasadom i etyce.

Zamordowany w Dachau w 1942 r. ksiądz – katecheta pochodzący z Kłodzka, mawiał: „Kto wyrzyna młodzież z serca wiary w Chrystusa, jest zbrodniarzem”. A inny ksiądz – katecheta, św. Jan Paweł II, wzywał młodzież, aby była wymagająca wobec siebie, nawet gdy inni tego nie czynią.

Imperatyw wynikający z mego tekstu zakończę przepięknym motywem z „Lambra” J. Słowackiego:

„Wyście odważni, lecz na pół otrucia,
Wyście przywykli zabijać pół czucia
I zmartwychwstawać, lecz pół zmartwychwstaniem”.*

*Dziękuję księdzu dr Robertowi Begierskiemu za udostępnienie cytatów z autorskiej homilii.

Leokadia Pawliszak

Z prac Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”

Spotkanie Młodych z Schumanem

22 listopada KSOiW NSZZ „Solidarność” była współorganizatorem konferencji „Powrót do Europy Roberta Schumana”, zorganizowanej w Sejmie RP w ramach Spotkania Młodych z Schumanem. Wydarzenie przygotowano wspólnie z Grupami Schumana działającymi przy Instytucie Myśli Schumana i zgromadziło młodych ludzi, ekspertów oraz przedstawicieli środowisk społecznych z całej Polski.

Przewodniczącą KSOiW NSZZ „Solidarność”, dr Waldemar Jakubowski, wygłosił wykład zatytułowany „Zestawienie myśli Roberta Schumana i NSZZ „Solidarność”.

Presja ma znaczenie – i przynosi konkretne rezultaty.

Podczas posiedzenia Komisji Edukacji i Nauki poseł Adam Krzemiński (KO) zgłosił poprawkę do projektu ustawy o rozliczaniu godzin ponadwymiarowych. Poprawka ta przewiduje przywrócenie nauczycielom pełnego wynagrodzenia za pracę od września 2025 r.

Projekt z poprawką został skierowany do dalszych prac w Sejmie.

Jako Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” konsekwentnie zwracaliśmy uwagę, że pierwotny projekt ogranicza prawa płacowe nauczycieli, wprowadza niejasne zasady rozliczeń i nie obejmuje wyrównania wynagrodzenia za okres od 1 września 2025 r.. W naszej opinii wyraźnie wskazaliśmy, że nauczyciel gotowy do pracy ma mieć zapewnione wynagrodzenie za każdą godzinę ponadwymiarową – bez dodatkowych warunków.

To, że kwestia wyrównań wróciła do projektu, to efekt determinacji środowiska nauczycielskiego oraz naszej konsekwentnej pracy. Głos nauczycieli został wyraźnie usłyszany.

Będziemy dalej monitorować przebieg prac i zabiegać o jasne, czytelne i sprawiedliwe przepisy, które zagwarantują pełne prawa płacowe wszystkim nauczycielom.

36% nauczycieli w drugim progu podatkowym? MEN nie dopowiada najważniejszego

Jak wynika z danych opublikowanych przez MEN, aż 36,17% nauczycieli przekroczyło w 2024 r. drugi próg podatkowy. Report przedstawia to jako „duży awans materialny”, zwłaszcza że ogółem tylko 7,9% podatników wpada do drugiego progu.

Struktura wygląda tak: 3,10% – nauczyciele początkujący; 11,74% – nauczyciele mianowani; 55,69% – nauczyciele dyplomowani.

Brzmi imponująco? Tyle że MEN przemilcza kluczowy fakt.

Aby nauczyciel realnie przekroczył 120 tys. zł rocznie, musi pracować co najmniej na 1,5 etatu i mieć – oprócz wynagrodzenia zasadniczego – jeszcze 2 lub 3 dodatki! Średnio oznacza to pracę ok. 60 godzin tygodniowo, bo: 1 etat = 40 godzin (w tym 18 przy tablicy + cała biurokracja, przygotowanie lekcji, sprawdziany), 1,5 etatu = ok. 60 godzin realnej pracy tygodniowo

Czyli „awans materialny” MEN bierze się nie z godnej pensji, tylko z konieczności brania dodatkowych godzin, zastępstw, nadgodzin i drugih etatów, często w kilku szkołach równocześnie. **To nie jest sukces. To sygnał alarmowy.**

Fakt, że ponad jedna trzecia nauczycieli „wpada w drugi próg”, nie świadczy o dobrobycie. Świadczy o tym, że żeby godnie żyć, trzeba pracować ponad siły, w warunkach ogromnych braków kadrowych i rosnących obowiązków.

MEN chwali się statystykami, ale nie mówi głośno, że za tymi liczbami stoi: przeciążenie, praca po godzinach, dwa etaty, wypalenie zawodowe

Skuteczna interwencja KSOiW NSZZ „Solidarność” w sprawie bonów na laptopy

Dzięki interwencji Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” nauczyciele przebywający na urloпах dla poratowania zdrowia zostali objęci programem „Laptop dla nauczyciela”.

16 października br. KSOiW skierowała do minister Barbary Nowackiej pismo interwencyjne, w którym wskazano, że wykluczenie nauczycieli przebywających na urloпах zdrowotnych, macierzyńskich, rodzicielskich czy dłuższych zwolnieniach lekarskich z programu wsparcia było niesprawiedliwe i niezgodne z zasadami tworzenia prawa.

W dokumencie podkreślono, że nauczyciele na urlopie zdrowotnym pozostają w stosunku pracy, a brak możliwości otrzymania bonu na laptop prowadził do nierównego traktowania i utrudniał powrót do wykonywania obowiązków dydaktycznych.

W wyniku interwencji KSOiW, 22 października br. Ministerstwo Cyfryzacji wydało rozporządzenie, które rozszerzyło krąg uprawnionych do programu „Laptop dla nauczyciela” o nauczycieli przebywających na urloпах dla poratowania zdrowia. Oznacza to, że osoby wcześniej wykluczone z możliwości otrzymania wsparcia mogą obecnie składać wnioski o przyznanie bonu.

APEL KSOiW NSZZ „Solidarność” do nauczycieli i pracowników oświaty

Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” apeluje o powstrzymanie się od organizowania i uczestniczenia w wyjazdach, biwakach, zielonych szkołach i innych wyjazdach do czasu uregulowania zasad wynagradzania nauczycieli za taką pracę.

Dzisiaj nauczyciele często wykonują obowiązki poza godzinami pracy, w weekendy, a nawet nocą – bez należytej zapłaty lub z niejasnymi zasadami rozliczania. To narusza prawo pracy i godność naszego zawodu.

Dlatego apelujemy:

Nie organizujmy i nie uczestniczymy w wyjazdach do czasu wprowadzenia jasnych zasad wynagradzania.

Informujmy rodziców i opinię publiczną, że za obecną sytuację odpowiada brak działań rządu.

Okazujmy solidarność – tylko wspólne działania przyniesie zmianę.

Nie domagamy się przywilejów – domagamy się godnej zapłaty za każdą godzinę pracy.

Nie pozwólmy, by praca nauczyciela była wolontariatem!

Rzecznik Praw Ucznia

MEN wycofuje się z kontrowersyjnego pomysłu. To efekt stanowczej postawy oświatowej „Solidarność” oraz środowiska oświatowego!

Zmieniony projekt nowelizacji Prawa oświatowego zakłada, że szkolny rzecznik praw ucznia zostanie połączony z funkcją opiekuna samorządu uczniowskiego, a jego wybór będzie należał wyłącznie do uczniów. Jednocześnie Ministerstwo Edukacji Narodowej wycofało się z najbardziej niebezpiecznego zapisu. Krajowy Rzecznik Praw Ucznia nie będzie uczestniczyć w postępowaniach sądowych, administracyjnych ani dyscyplinarnych dotyczących nauczycieli.

Nasze stanowisko od początku było jednoznaczne. Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w swoim oficjalnym stanowisku wskazywała, że pomysł powołania rzecznika praw ucznia jako nowego organu w systemie oświaty jest: „nieuzasadniony i może doprowadzić do zaburzenia równowagi w relacjach szkolnych, osłabienia autorytetu nauczyciela i chaosu kompetencyjnego w szkołach.” Podkreślaliśmy również, że w Polsce już funkcjonują instytucje chroniące prawa uczniów – Rzecznik Praw Dziecka, kuratoria oświaty, dyrektorzy szkół oraz samorządy uczniowskie.

Tworzenie kolejnej struktury nie wzmocniłoby praw ucznia, a jedynie zwiększyło biurokrację i napięcia w środowisku szkolnym.

Opracował jw

O Wiślanii i Odrzaniu

Polska jest krajem dość dużym i – wbrew obiegowym opiniom – dość różnorodnym. Niedawno ukazała się ważna książka Zbigniewa Rokity „**Odrzania. Podróż po Ziemiach Odzyskanych**”. Autor odwiedził wiele miast i miasteczek na tzw. ziemiach odzyskanych (czy raczej wyzyskanych), a przez niego nazwanych Odrzanią. Rozmawiał z wieloma interesującymi ludźmi i stworzył intrygujący obraz odmienności tych ziem od tzw. rdzennej Polski nazwanej przez niego Wiślanią. Lektura tej książki jest fascynująca dla wielu Odrzan, a pouczająca dla wielu Wiślan, którym się wciąż wydaje, że Polska to po prostu kraj nad Wisłą!

Każdy uważny obserwator od dawna wie, że między Odrzanią a Wiślanią są spore różnice. Widać je wyraźnie podczas każdych wyborów, gdy się sprawdza, jak głosowały poszczególne województwa. Gdyby zdecentralizować nasze państwo i dać województwom znacznie większe uprawnienia na wzór niemieckich landów czy amerykańskich stanów, to odmienności stałyby się jeszcze bardziej widoczne. Odrzania byłaby rządzona od dawna przez partie liberalno-lewicowe, a Wiślania przez konserwatywno-katolickie. To znaczy, że na przykład na Pomorzu aborcja mogłaby być dozwolona, a na Podkarpaciu zabroniona. Przeniesienie takich decyzji i sporów z nimi związanych na niższy szczebel mogłoby być korzystne dla narodu, który coraz bardziej przypomina nienawidzące się wzajemnie dwa plemiona. Ostatecznie każdy, komu by się nie podobały lokalne władze, mógłby się po prostu przeprowadzić do innego województwa.

Wyraźne różnice między Odrzanią a Wiślanią widać na przykład w stosunku do Niemców. Kiedy niedawno pewien hałaśliwy Wiślanin przyjechał do Bogatyni nawoływać do pilnowania granic, mieszkańcy zwyczajnie go pogonili. Oni na co dzień sąsiadują z Niemcami i z Czechami. Wielu przedstawicieli trzech sąsiadujących ze sobą nacji mieszka w jednym kraju, pracuje w drugim, a zakupy robi w trzecim. Tu prawie nikt nie boi się sąsiadów, bo ich **zna**. Tymczasem w Wiślanii Niemcy są ciągle **obcy**, więc łatwiej wzbudzić przed nimi strach. Badania socjologiczne stale wykazują, że najbardziej boją się imigrantów mieszkańcy wsi, gdzie imigrantów nie ma wcale. Najmniej się ich boją mieszkańcy wielkich miast, gdzie jest ich najwięcej. Tyle w sprawie racjonalnego stosunku do imigrantów.

Dla mnie – Odrzanina jak się patrzy – coraz bardziej irytujące są pohukiwania ze

strony Wiślanii dotyczące rzekomej reorganizacji Dolnego Śląska czyli mojej małej ojczyzny. Pewien czas temu przetoczyło się przez media wyrażane przez pewne kręgi oburzenie z powodu tego, że wrocławska szkoła wybrała na patronkę księżną Daisy bardzo dla tego miasta zasłużoną. Oburzonych raziło to, że była Angielką i niemiecką księżną. „Tygodnik Solidarność” (nr 32 z tego roku) ogromnymi literami na okładce woła: **WROCŁAW JEST POLSKI**. Skąd taka trwoga o polskość Wrocławia? Otóż po przewidywanym remoncie Mostu Grunwaldzkiego ma się na nim znów pojawić niemiecki napis „Kaiserbrücke”! Jakim cudem nieliczne ocalałe lub odtwarzane niemieckie napisy mogą zagrozić przynależności odrzańskich miast do Polski? Cóż, kardynał Stefan Wyszyński powiedział kiedyś na wrocławskim Ostrowie Tumskim słynne słowa: „tu kamienie mówią po polsku”. Jest w tym jakaś część prawdy. Jednak wrocławskie kamienie dużo więcej mówią po niemiecku. Dla nas – Odrzan – niemiecka przeszłość jest naturalną i niezbywalną częścią naszego otoczenia. Nie chcemy udawać, że historia naszych pięknych miast zaczęła się w 1945 roku.

W moim mieście odtworzono w parku istniejące tam „za Niemca” postumenty wielkich poetów: Goethego i Schillera. Nie przypominam sobie w lokalnych mediach jakichkolwiek protestów w tej sprawie. Donoszę też uprzejmie, że w moim mieście nie ma pomników ani Mickiewicza, ani Słowackiego. Ogół mieszkańców nie domaga się ani powstania tych polskich pomników, ani usunięcia tych niemieckich. Przestrzegam wiślan przed pouczeniem mieszkańców mojego miasta, jakimi powinni być Polakami. Wiślania jest oczywiście starszą siostrą Odrzaniu i uważa się za wyłączną depozytariuszkę polskości. Jednak młodsze siostry bywają krnąbrne i nie lubią pouczeń dawanych z góry, czy raczej w tym przypadku ze wschodu.

Wydaje mi się, że mamy już do czynienia z niezrozumiałą antyniemiecką histerią. Słuchając niektórych naszych polityków można odnieść wrażenie, że Wojsko Polskie i Bundeswehra stoją naprzeciwko siebie gotowe do walki! A tymczasem jednostka Bundeswehry stacjonująca w Polsce czynnie uczestniczyła w akcji odparcia rosyjskiego nalotu dronów na Wiślanie. Ten współczesny systematyczny zasiew wrogości bardzo przypomina antyniemiecką propagandę z gomułkowskich lat sześćdziesiątych, jest jednak znacznie bardziej od niej toporny. W latach sześćdziesiątych anty-



Ludwik Lehman

niemiecka propaganda miała jakieś uzasadnienie, bo przecież Niemcy nie uznawały wtedy naszej zachodniej granicy. Teraz jest ona nie tylko uznawana, ale stała się otwartą bramą dla Polaków i Niemców oraz innych Europejczyków.

Dobrze, że właśnie we Wrocławiu odbyły się ostatnio uroczystości z okazji sześćdziesiątej rocznicy słynnego listu polskiego episkopatu z 1965 roku, w którym padły jakieś ważne słowa: „**przebaczamy i prosimy o przebaczenie**”. Jego autorem był Ślęzak i późniejszy kardynał Bolesław Kominek. Sam Kominek odpowiadając krytykom podburzonym przez gomułkowską propagandę stwierdził: „**Kto zwalcza pojednanie narodu polskiego z narodem niemieckim, uderza w twarz polską rację stanu**”. Dziś jeszcze bardziej widać mądrość tych słów. Niestety są one nadal aktualne. Dlaczego? Bo świat składa się z paradoksów. Im bardziej jakiś polityk afiszuje się swoją katolicką wiarą, tym mniej przestrzega jej zasad.

Jednak to już temat na inny felieton. Jeszcze tylko przypomnę, że podział Polski na Wiślanie i Odrzanie jest – oczywiście – schematem. Jak każdy inny, ten podział nie uwzględnia wielu istotnych szczegółów. Na przykład w Odrzaniu można znaleźć wielu myślących po wiślańsku, a w Wiślanii znajdzie się sporo takich, którzy czują się Odrzanami. Cóż, musimy tworzyć jakieś schematy, by choć z grubsza ogarnąć złożoność rzeczywistości. Jednak warto przy tym pamiętać, że każdy schemat jest...schematyczny.

Ludwik Lehman

Subiektywny Przegląd Oświatowych Kwiatków

Józefaciuk uwolniony

Nasz ulubiony poseł Marcin Józefaciuk poinformował na początku listopada br., że rezygnuje z członkostwa w klubie parlamentarnym Koalicji Obywatelskiej. Jak wskazał, nie jest to atak na partię. – To forma uwolnienia – zarówno dla mnie, jak i dla moich dotychczasowych współpracowników – stwierdził. Widać do posła dotarło, że dyscyplina partyjna rzecz święta i jak się postawisz, to nie wybaczą. Zanim poseł zrezygnował, został odwołany z sejmowej Komisji Nauki i Oświaty. Polityk tłumaczy, że ta decyzja może być karą za brak subordynacji, krytykę działań Ministerstwa Edukacji, kontrolę poselską w sprawie edukacji domowej lub „walkę o odbudowę i rozwój edukacji zawodowej”.

Myślę, że chyba najbardziej zaszkodziła posłowi ta krytyka wobec MEN. Chyba zapomniali panie ministerki maksymę Ignacego Krasickiego „Prawdziwa cnota krytyk się nie boi”.

Oświatowa afera

Ma i oświata swoją aferę. Oto 13 dyrektorów szkół z 10 województw zostało zatrzymanych w związku z podejrzeniem udziału w zorganizowanej grupie przestępczej. I nie jest to bynajmniej żadna wymyślona grupa przestępcza. Kobiety miały wyłudzać dotacje oświatowe, tworząc z nich swoje stałe źródło dochodu. Łącznie miały przywłaszczyć sobie co najmniej blisko 40 mln zł. Podejrzane w wieku od 30 do 70 lat działały na terenie województw: łódzkiego, małopolskiego, wielkopolskiego, dolnośląskiego, mazowieckiego, lubuskiego, zachodniopomorskiego, śląskiego, pomorskiego i podlaskiego. Śledczy twierdzą, że w latach 2016-2023 kierowały do urzędów dokumenty, w których ubiegała się o przyznanie dotacji oświatowych na działalność edukacyjną szkół niepublicznych. We wnioskach znajdowały się nieprawdziwe dane wymagane do uzyskania zgód, m.in. na temat frekwencji w szkołach, czy liczby uczniów.

O tym, że taki proceder trwa od wielu lat słuchy chodzą już dawno, ale ta sprawa mało obchodziła służby, bo to tylko apolityczne złodziejstwo.

Edukacja zdrowotna dziełi prezydentów

Rafał Trzaskowski zapisał syna na edukację zdrowotną! – piszą media. I nie byłoby w tym może nic dziwnego, gdyby nie fakt, że z tych zajęć miała się według mediów wypisać cała klasa. Jednak prezydent Trzaskowski wydał w tej sprawie specjalne oświadczenie: „Wszystkich zainteresowanych moją rodziną informuję, że mój syn będzie uczęszczał na zajęcia o edukacji zdrowotnej (w grupie łączonej, międzyoddziałowej). Wszystkich innych zachęcam do brania udziału w tym

bardzo potrzebnym przedmiocie”. Dodajmy jeszcze, że prezydent Karol Nawrocki zajął przeciwnie stanowisko i swoje dziecko z tych lekcji zdecydowanie wypisał.

A cała ta wrzawa z przedmiotem edukacja zdrowotna to kompletna klęska MEN. Ministerstwo długo ociągało się z podaniem statystyk, aż w końcu podało że w zajęciach bierze udział około 30 procent uprawnionych uczniów.

Sztuczna inteligencja wyeliminuje wiele profesji

Pojawił się międzynarodowy raport mówiący o tym jakie zawody zastąpi sztuczna inteligencja. Specjaliści prognozują w nim, że do 2030 roku w krajach rozwiniętych około 5,5 proc. stanowisk może zostać w pełni zautomatyzowanych, a kolejne 13,4 proc. znacznie się zmieni. Pracownicy będą musieli nadążyć za AI. Publikujemy w ślad za tym dokumentem listę kilkunastu zawodów, które mogą całkowicie zniknąć, no i myślę, że już chyba nie można kształcić młodych ludzi w tych zawodach. A zatem AI zlikwiduje albo całkowicie ograniczy pracę: kasjerów, telemarketerów, specjalistów ds. obsługi klienta (na poziomie podstawowym), pracowników fast foodów i restauracji, specjalistów ds. wprowadzania danych, młodszych analityków badań rynkowych, tłumaczy ustnych i pisemnych, asystentów prawnych, magazynierów, korektorów, redaktorów i copywriterów.

Obcokrajowcy w polskich szkołach

Z raportu „Uczniowie-cudzoziemcy w polskich szkołach w roku szkolnym 2024/2025”, przygotowanego przez Centrum Edukacji Obywatelskiej we współpracy z Fundacją International Rescue Committee Polska (IRC), wynika, że w polskich szkołach uczy się 237 tys. osób z innych krajów. Większość z nich stanowią uczniowie z Ukrainy – uchodźcy (148,6 tys.) i migranci (54,1 tys.). We wszystkich polskich placówkach edukacyjnych, w tym przedszkolach, szkołach wszystkich etapów edukacyjnych, szkołach policealnych i oddziałach dla dorosłych, uczy się 353 tys. uczniów-cudzoziemców. Wśród nich 295,5 tys. to osoby z Ukrainy (84 proc.), 31 tys. z Białorusi (9 proc.) i 4,2 tys. z Rosji (1 proc.).

Pozostałe 22,3 tys. (6 proc.) pochodzi z innych państw. Z innych krajów europejskich najwięcej uczniów-cudzoziemców przyjechało z Mołdawii (1113), Bułgarii (873) i Niemiec (694). Spoza Europy dominują natomiast uczniowie z Wietnamu (2243), Indii (2058) i Gruzji (1322).

Pytanie zasadnicze, czy polscy nauczyciele zostali przygotowani i szkoleni do tych wyzwań?

W szkole będzie nauka czy tylko opieka?

Elżbieta Lachman, redaktor naczelna Polskiego Forum Rodziców przewiduje, że Barbara Nowacka, kierująca Ministerstwem Edukacji Narodowej, szykuje prawdziwą rewolucję w polskiej szkole, przez co dzieci nie będą się uczyć, a szkoła będzie tylko placówką opiekuńczą.

- Co mnie bardzo zaskakuje, to podmienianie znaczenia słów, którymi normalnie operujemy na co dzień. To jest jedna wielka ściema, którą trzeba po prostu codziennie obnażać. Przykład? Szkoła nadal ma się nazywać szkołą, ale ten cały marsz przez instytucje, szkołę zamienia w placówkę opiekuńczą. Nasze dzieci nie mają chodzić do szkoły, by się uczyć, zdobywać wiedzę, poszukiwać prawdę, tylko prawda ma być wykasowana, wygumkowana. Szkoła staje się placówką opiekuńczą, w której dzieci mają być szczęśliwe, radosne, nie mieć stresów, bawić się dobrze, nauczyciel ma podążać za dzieckiem, a nie dziecko za nauczycielem. Autorytet ma zniknąć. Pedagogika autorytarna wjeżdża tutaj jak walec do szkół – mówi Elżbieta Lachman.

I na koniec kolejna „wtopa” MEN

Jak alarmują różne media, niejaki Damian „Stifler” Zduńczyk był jednym z bohaterów wzbudzającego wiele kontrowersji programu MTV „Warsaw Shore – Ekipa z Warszawy”. Jego uczestnicy mieszkali przez pewien czas w jednym domu i po prostu imprezowali. Nie brakowało wulgarnych scen, bójek i seksu, a alkohol lał się strumieniami. Zduńczyk wślwił się także walkami w galach MMA. Mówił ponadto o swojej trudnej przeszłości i uzależnieniu od narkotyków.

Teraz miał zostać „twarzą” kampanii Sieci na dzieci: stop cyberprzemocy, przygotowanej przez Fundację Chaber Polski. Przedsięwzięcia finansowane jest przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i obejmuje m.in. spoty skierowane do dzieci. Kampania została zainaugurowana na konferencji prasowej pod koniec października, a „Stifler” był na niej obecny.

Fundacja tłumaczy się, że Zduńczyk nie ma w kampanii pełnić funkcji autorytetu, a człowieka, który wiele w życiu przeszedł.

Komentarz w tej sprawie napisała też ministra Barbara Nowacka: – *MEN nie zlecił takiej kampanii. Jej kształt i twarz uważam za co najmniej niedobry i niemądry pomysł. Napisałiśmy do fundacji, która jako jeden z beneficjentów konkursu „Młodzi Obywatele” dostała wsparcie na przeciwdziałanie cyberprzemocy, o natychmiastowe usunięcie nieprawdziwych informacji. O refleksję i zdrowy rozsądek apelujemy również, bo tego ewidentnie zabrakło.*

Opracował jw

Na początku był chaos

Ministerstwo Edukacji Narodowej opanowane zostało przez celebrycką ekipę, głównie pań, które z oświatą mają tyle wspólnego, co ja z kosmosem. Jedna z nich, chyba najmniej tam dowartościowana, pani Joanna Mucha szybko się stamtąd zawinęła, bo rzekomo nie mogła się realizować. A przypomnijmy, że wcześniej, gdy była ministrem sportu, udało jej się wydać circa 6 mln zł, nie na sport bynajmniej, a na koncert Madonny. Prokuratura miała w tej sprawie coś do powiedzenia, ale posłowie nie pozwolili zdjąć imunitetu. W edukacji chyba jej się nic takiego spektakularnego nie udało zrobić, no to odeszła, bo jak można brylować w towarzystwie Barbary Nowackiej i Katarzyny Lubnauer, gwiazd premiera Tuska. A te robią wiele, by o oświacie dużo się mówiło. Tyle, że po ich decyzjach panuje coraz większy chaos i zamieszanie. Nikt już nie wie co i jak naliczać, komu i co się należy i za co. Nauczyciele z coraz większym przerażeniem patrzą na kolejne zapowiedzi przyszłych zmian. Dopiero co walczone z biurokracją, a okazuje się, że wkrótce trzeba będzie dokumentować każdą swoją czynność pozalekcyjną, żeby udowodnić, że pracuje się 40 godzin.

W tym zamęcie gotują się też rodzice, których pociechy już wkrótce uczyć się chyba nie będą musiały, bo na początek zwolniono je z zadań domowych. A najważniejsze jest, by w szkole pojawili się nowi rzeczownicy od praw wszelakich, jakby ich w rzeczywistości brakowało.

Religii na razie zlikwidować się nie udało, ale zrobiono bardzo wiele, by zniechęcić uczniów do uczęszczania na ten przedmiot.

Nowy przedmiot edukacja zdrowotna nie wypalił, ale w ministerstwie dalej twierdzą,

że wprowadzą go w przyszłym roku obowiązkowo.

Nauczycielskie płace niewaloryzowane, znów spychają pedagogów na szary koniec listy płac. Ale najważniejsze jest, by wprowadzić na siłę nowy przedmiot, pozorować konsultacje i robić wszystko po swojemu. Jeszcze na początku niektórzy mieli nadzieję, że jednak coś tam się dobrego może wykuć, ale teraz już chyba najwięksi optymiści stracili nadzieję. Tylko wierna kadra kierownicza - kuratorzy i dyrektorzy, dalej twierdzą, że chaosu nie widzą.

Trudno mieć nadzieję, że do wyborów w 2028 roku cokolwiek się zmieni, jeśli ta władza przetrwa. Mimo nadchodzącej zimy, w kraju zaczyna się jednak robić coraz bardziej gorąco. Nie tylko w branży oświatowej trwają protesty. Ostatni kwartał roku obfituje w coraz większe konflikty pracownicze. Nie są to już tylko buntury poszczególnych zakładów pracy, ale całych branż. Od listopada ogólnopolskie akcje zaczęli organizować kolejarze, górnicy, hutnicy, handlowcy, rolnicy, a także pracownicy innych branż.

Trzeba dobitnie zaznaczyć, że te protesty w żaden sposób nie mają podtekstu politycznego. Organizują je zarówno związkowcy z Solidarności, jak i innych związków, często razem powołując sztaby protestacyjne czy strajkowe.

Wiadomo, że święta ostudzą buntownicze akcje, chociaż jeśli w handlu to nastąpi, to może być dotkliwie, ale jeśli polityka rządu nie będzie propracownicza, na wiosnę można spodziewać się protestów na jeszcze większą skalę.

Czy w oświacie nauczyciele zademonstrują kolejny raz sprzeciw wobec polityki rządu



Janusz Wolniak

Fot. Piotr Majchrzak

i wykażą determinację na tyle mocną, by ekipa ministerialna zaczęła poważnie traktować związki zawodowe? Tego nie wiem, ale sądzę, że oni liczą się tylko z tymi, którzy nie boją się twardo przedstawiać swoich żądań. Oznacza to, że tylko perspektywa masowych protestów jest w stanie ostudzić reformatorskie zapędy pani Nowackiej i Lubnauer.

Na razie ekipa ministerialna wychodzi z założenia, który opisał autor Kodu Leonarda da Vinci, Dan Brown, że „Chaos był zawsze naturalnym stanem wszechświata.” Dlatego nic sobie nie robią z tego, że tworzą coś nad czym nie panują.

Idą święta, które kruszą najtwardsze serca, jak w Opowieści wigilijnej, gdzie Ebenezer Scrooge staje się serdecznym człowiekiem. Trzeba zawsze wierzyć, że zło może przemienić się w dobro, nieszczęście w szczęście, smutek w radość, bo po nocy zawsze przychodzi dzień.

Do zobaczenia za rok, w lepszym i piękniejszym świecie!

Janusz Wolniak

*Az okazji nadchodzących
Świąt Bożego Narodzenia,*

*życzymy naszym Czytelnikom
samyh radosnych przeżyć i
Wiary, która może przenosić góry,
Nadziei, która nigdy nie zgaśnie,
Miłości, która jest światłem życia.*

Do siego roku!

Redakcja Edukacji Narodowej





STOP CHAOSOWI W EDUKACJI!

1

SPRAWIEDLIWOŚĆ PŁACOWA – NATYCHMIAST!

Wypląćcie należne pieniądze za godziny ponadwymiarowe i gotowość do pracy od 1.09.2025 r. Koniec z odbieraniem wynagrodzenia za realnie wykonaną pracę. Państwo prawa nie może okradać własnych obywateli - zwłaszcza nauczycieli!

2

NIE CHCEMY KOLEJNYCH EKSPERYMENTÓW Z PRACAMI DOMOWYMI!

Tak jak 76% Polaków (CBOS) – żądamy powrotu obowiązkowych prac domowych i stabilnych zasad nauczania, a nie politycznych decyzji bez konsultacji z nauczycielami!

3

Żądamy zakończenia chaotycznych, nieprzemyślanych zmian!

Mówimy stop ciągłym nowelizacjom w pośpiechu i bez sensu! Karta Nauczyciela to gwarancja stabilności i jakości edukacji – nie polityczna zabawka.

4

Godne płace dla wszystkich pracowników oświaty!

Minimum +15% od 2026 roku, a docelowo domagamy się powiązania wynagrodzeń nauczycieli z przeciętną płacą w sektorze przedsiębiorstw – tak, by edukacja znów była zawodem z przyszłością, a nie poświęceniem.

SOLIDARNOŚĆ